

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BÓRA KSPEDYCHY CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju, DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

WYKŁADYENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikację na stopel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 3 sierpnia.

Codziennie przedruki z pisma naszego w *Gazecie W. Księstwa Poznańskiego* nie kołają już nas więcej w oczy, bośmy się z niemi już oswoili, a nawet rzadko do niej zacieramy nie mając innego z niej użytku nad przyjemność czytania się po raz drugi w skróconem, przerobionem, a nawet i „poprawnem“ wydaniu. *Gazeta* przeto może być pewną nadal milczenia naszego, które-gobyśmy i dziś nie przerywali, gdyby nam nie wypadło uczynić jej zarzutu pośpiechu, z jakim na szkodę zdrowego rozsądku układa kolumny swoje z wykrawanych z *Czasu* ustępów. Nie zbyt dawno znalazła się tym sposobem w kupie połowa listu z Konstantynopola z połową niepomnionym już jakiego listu; teraz znów pod rubrykę „Dania“ wlaż kawał listu hamburgskiego, a reszta sztrasburgskiego. Jest to zapewne skutkiem nieostro-żności przy układaniu „rekopismu“ do *Gazety W. Księstwa Poznańskiego*, a krawiec który zszywa z wykrawków *Czasu* *Gazetę*, dał może nie-cę na wierzch. Inaczej bowiem nie możemy wytłumaczyć sobie tej mieszaniny, chyba że *Gaz. W. Księstwa Poznańskiego*, chce wprowadzić po-litykę europejską w zamęt, albo też skompromi-tować *Czas* do reszty w oczach swoich czytel-ników, iż z projektem konstytucji duńskiej mie-szamy senatora francuzkiego Marchand'a i kolej alzaką. Wiemy już naprzód co nam na to *Ga-zeta* odpowie, znamy bowiem jej sposób trakto-wania nas, sposób prawdziwie spartański. Wia-domo, że Spartanie poili niewolników swoich by-ich widokiem obudzić w dzieciach swoich odrą-żę od pijaństwa. Tak samo robi *Gazeta*: nie za-niechała ona z okazji dawniejszej wzmianki o przedrukach, wyliczyć wszystkie szkaradne wa-dy nasze; i aby nas zbrzydzić w oczach czy-

telników swoich, obyczajem spartańskim, poka-żuje nas codziennie niezakrywając nawet naszych błędów drukarskich! Wreszcie mieszkańcy Po-znańskiego przymówce naszej zawdzięczać nie-zawodnie będą, iż za parę dni, w odpowiedzi na te kilka wyrazów znajduję w *Gazecie* artykuł nigdzie jeszcze nie drukowany.

Czytamy w *Dzienniku Warszawskim*:

Rok temu, dla mieszkańców naszego miasta, smut-ku i żałoby był czas. Mordercza epidemia rozwinę-ła nad nami czarne skrzydła swoje, i przez cały czas jej trwania przygłuszyła zabawy, wyludniła się spacer, grobowa cichość pokryła miasto, bo kaźden w liczny szereg zmarłych który każdodziennie pi-sma publiczne lub kartki pogrzebowe przekazywały wiadomości publicznej, szukał tylko z niespokojno-ścią znajomych mu imion. Ogół uciekał się do nauki po ocalenie, a nauka szukała jeszcze środków, do-ciekała powodów z tego niezbadanego w swojej istno-si, i a adpaci jej odwaga i poświęceniem starając się wynagrodzić niedostatek szczytów wiadomości ludz-kich, z narażeniem zdrowia a nawet i życia własne-go, ciągnęli ratunek bliźnim niesli. Nie więc dziwnego że wówczas, kiedy wszystkie umysły zajęte by-ły owym potworem co wyległszy się w głębi Indyi, śmiercią i zniszczeniem znacząc swój przechód w pro-wincyi cesarstwa, do nas sobie trupami utorował drogę, nie więc dziwnego mówimy, że zastraszone ogół powtórzył sobie mnóstwo nieraz sprzecznych ze sobą teoryj i systematów, zastosowywując do nich ostrożnie przeciw złemu środki. Jedną z teoryj naj-więcej adoptowanych w owym czasie było, że chole-ra powstaje z braku elektryczności w powietrzu. I jakby na potwierdzenie tej teoryj, ciągnęła a jednostaj-ne upały trapiły Warszawę; naproczno szukano chm-arki na pałacem niebie, a deszcze stroniły od nas da-leko, co sprawiało tem cięższem do zniesienia powie-trze, śmiercielnymi napełnione wyziewami. Deszczu! słońcu! burzy! wołały różno-stronne głosy; modlono się jak o zbawienie o pioruny i grzmoty, a lada na-dzieja możliwej zmiany temperatury, serca wszyst-kich przedwczesną napełniała radością. Uragan jaki,

wówczas był uważany jako błogosławieństwo Boże, bo stanowiłby on niezbity dowód rozwinięcia się elektryczności w powietrzu, a elektryczność była po-dług ówczesnego mniemania (jest może i dotąd) naj-zbawienniejszem antydotum przeciw straszliwej za-rażce. Zmieniły się czasy. Osłabiona i wycieńczo-na zaraza zaległa inne teraz strony, a elektryczność jak cęciwa mocno naciśnięta zwróciła się nagle, za-lewając nas prądem deszczów, burz i gradobić które w wielu okolicach kraju naszego, innego a niemniej dotkliwszego nieszczęścia stały się powodem. Co-dziennie prawie dochodzi nas wiadomość o nowej klęsce, o wypłenionych zbiorach, zniszczonych zabu-dowaniach gospodarskich, zalanych polach i pastwi-słach. Najwięcej ucierpiała gubernia Radomska, i wkrótce mamy zamiar podać czytelnikom naszym szczegółowy opis klęsk jakie nawiedziły tę biedną okolicę. Ale nie u nas samych sroży się to nieszczę-ście. Z Poznańskiego, z okolic Krakowa, z Galicyi austriackiej co chwila także same nadchodzą wia-domości; gazety przepełnione niemi, codziennie za-mieszczają opis nowego jakiego nieszczęścia. Nawet w oddalonych stronach Persyi (jak o tem przy opi-sie trzęsienia ziemi podawaliśmy niedawno wia-domość) sroży się owa klęska, tem straszliwsza, że w tamtych stronach czuć brak, skutecznej pomocy dobroczynnego rządu, w którego dobroliwości, zni-szczeni obywatele nasi nieomylną pokładają nadzie-ję, że jeżeli (co nie w siłach ludzkich), złemu za-radzić nie może, to przynajmniej współdziałaniem swoim ulży dotkniętym klęską nieszczęsnych jej skutków. Niemal w tym względzie dobrodziei-stwem dla obywateli naszych będzie nowa pożyczka towarzystwa kredytowego, tego roku najżyźszym zatwierdzona ukazem; może ten znakomity zasiłek potrafi choć w części zastąpić ogromne straty, które w skutku niepodobnej do uniknięcia klęski obciążły wiejskich naszych mieszkańców. W gubernii zwła-szcza Radomskiej, która jakżeśmy wspomnieli, najdo-tkliwiej nawiedzona została, najwyższy urzędnik o-bywatelski, wiedziony szlachetną chęcią niesienia pomocy poszkodowanym współziomkom, robi o ile wiemy stosowne kroki do wynalezienia sposobu przy-spieszenia o ile możliwości jakiego dla nich zasiłku, bez obciążenia skarbu i nadwężenia grosza publi-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŚWIATOWOŚĆ

w stosunku do obyczajów uważana.

(Ciąg dalszy).

Największe światowości przysługują, poezya, muzyka i w ogólności sztuka robi. Nie w tém znaczeniu, iżby światowość twórczym elementem sztuki była. Sztuka po-trzebuje głębi uczucia, po której dopiero geniusz pływając jest zdolny, inaczej zaraz na piasku pośledniości osiada. Sztuka potrzebuje zachwycenia, rozczulenia, rozjątrzenia, rozdzierania się boleścią, i unoszenia się najwyższą roz-koszą; wysokich fal poruszonego umysłu, naprzemian światła, ciemności, pogody, chmury, burzy wszystkie ner-wy wstrząsając. Tego wszystkiego jej światowość nie da, najchętniej tylko po powierzchni świata szybująca. Ale każde dzieło sztuki ma to do siebie, że jakkolwiek z najgłębszych tajników ducha wynika, i przez to uprzy-wilejowanych tylko geniuszów jest utworem, jednak sko-ro raz jest stworzone, mocą wielką spada na wszystkie umysły, porusza, wkróć przesywa, grzeje, unosi, zachwyca, ponieważ ma coś ogólnie ludzkiego, do każdego człowieka choćby najobojętniejszego przemawiającego, bo wprost do serca, gdzie się wszystek ogień życia koncentruje, idą-cęgo. Sztuka o ile tworząca, potrzebuje najwyższych i najrzadszych darów, o ile zaś coś stworzyła, niepotrzebuje u tych, którym się jej dzieło przedstawia, wielkiego wy-silenia, gdyż sama gnuśnych nawet i niechętnych ludzi podbija. Sama wyłącznym będąc darem uprzywilejowa-nych, jednak w użytku swoim niezawodna, chętnie każ-demu pozwala z siebie korzystać i każdego swym uro-kiem zdoła. Z tego też względu światowość niezmierne z niej odnosi korzyści, bo bez wielkiej pracy, bez wy-silenia odziewa się w purpur przez nią zgotowany, i u-

piększa się jej kosztem, sama wszelkiej piękności duszy obca. Jeżeli światowość ma jeszcze w sobie coś ludz-kiego, ujmującego, przymilającego się, imponującego a razem czarującego, to to po większej części winna cza-rom sztuki, rozlewającej po tej próżni umysłowej jakiś urok piękności, każdego za serce łapiący, a nawet po-wywny pozór godności, bo poloru jej nadający. Bez niej światowość stałaby w całej upokarzającej nagości dūcho-wego ubóstwa.

Pod względem tegości charakteru, światowość dla mło-dzieży jest istną trucizną. Charakterem światowości wła-snie jest niemieć charakteru. Doskonali i patentowani światowcy, to próżna beczka, tém głośnień dumniaci im jest próżniejsza. Lekkomysłny, trzpiotowaty, pozorami tylko siebie i innych karmiący, w niczem nietrwały, zwyczaj-em konika tu i owdzie skakający i brzęczący, lecz za-raz w lada trawce przysiadający, albo za przykładem mo-tyła z jednego kwiatka na drugi się przenoszący, i lekki, nietrwały pyłek powierzchownej kultury na skrzydłach swoich przed przypatrującami się rozwijający, który lada wietrzyk uniesie, albo lada dotknięcie zetrze — z kądże ma nabyć tegości charakteru w życiu tyle potrzebnej, kiedy jego wola razem z imaginacją co chwila się prze-nosi, i tylko zabawy albo błyszczenia szuka.

Jeżeli się zastanowimy nad praktyczną stroną życia, to i tu się okaże, że światowość nietylko tu nie jest pomo-cą, ale i owszem największą staje się zawadą. Każdy praktyczny zawód potrzebuje mocnej, wytrwałej, silnej, stałej woli; bo każdy praktyczny zawód jest walką nieu-stanną z przeszłokodami na poprzek woli ludzkiej się kła-dącami, które tylko nieustannem wysileniem pokonać się dają. Z tą stałą i nieugiętą wolą, która swojego dzia-łania nigdy zaprzestać niepowinna, łączyć się musi grun-towna znajomość rzeczy i trafny rozsądek, takimi tylko drogami ruch kierujący, które do zamierzonego celu pro-wadzą. To wszystko światowości do smaku nieprzypada. Ona nie zna ani mocnej woli, ani wytrwałości, ani zdro-

wego rozsądku; bo gdyby zdrowy rozsądek znała, toby pierwszy użytek z niego taki zrobiła, iżby własnego dzie-ła zaprzestała i sama siebie zaniechała. Ona zaś lubi tylko zabawę, parady, trwonienie czasu i pieniędzy; a ca-łym zakresem jej czynów są tylko salonowe fraszki, do-wcipkowanie, obmawianie na przemian z grzecznościami przeplatane, i próżniackie wędrówki po domach, gdzie jest nadzieja, że przyjemnie czas przepędzić, i układną powierzchownością, choćby też tylko wykwinutą toaletą, laury zbierać będzie można, niezawadzając rozmową w ni-czem o ważne sprawy praktycznego życia, jako zbyt pro-zaiczne, nudne, ciężkie i do bawienia kogoś mało się kwalifikujące. A jednak praktyczne zawody są głównym korytem, którym życie narodów płynie, głównym źró-dłem ich potęgi i wielkości, głównym początkiem świa-tości prywatnego i publicznego bytu, i główną rękoj-mią trwałości onego. Gdy duch światowości w narodzie jakim górą weźmie, wnet go ogarnie powierzchowność i lekkomyślność. Młodzież powęźmie wstręt do wszelkich ważniejszych zatrudnień. Zda jej się, że imaginacja ru-chliwa wystarczy jej za przewodnika. Naród zwolna za-mienia się w komediantów którzy myślą, że celem życia jest bawić się, baraszkować i używać, albo którzy, jeżeli do czegoś ważniejszego przystąpić chcą, illuzyjnym ro-żeniem są pobudzeni, sądzą, że na wielkiej scenie histo-ryi z równą lekkomyślnością, bez nauki, bez gruntowne-go przejęcia się rolą, którą się chce odgrywać, bez zgłę-bienia prawdziwych warunków sztuki, można występo-wać jak na ruchomych powódzeniach w rzeczywistości, chwytając się tylko ślepo za złudzenia zwichniętej opinii albo za szarlatanizm na chybi trafi zalecanych środków, bez gruntownej znajomości organizmu, albo, powierzając się zwodniczej energii chwilowej namietności, z zawią-zanymi oczyma sterowania się podejmującej na polu, gdzie wszystko podlega dokładnemu obrachowaniu, trafnej kom-binacji wszelkich środków i warunków, zimnej rozważa-

cznego. Daj Boże pomyślny dobrym zamiarom skutek, a w każdym razie będzie zapewne pociechą dla tych którzy tak wielkie ponieśli straty, wiadomość, iż zarządzenie chociaż w części tym stratom, jest tu ciągłym starań celem.

Korespondencya Czasu

Z pod Mielca 31 lipca.

Nie wiem doprawdy czem mam wytłumaczyć przed wami długie milczenie. Na brak wiadomości, narzekać nie można, bo o coż łatwiej teraz! Choćby nie było na świecie gradów, ulew, burz i tęp podobnych pięknych rzeczy, to położywszy ręce na stole, z za świata wiadomości dostanie, a pozwolicie że przy tych wasze kwestye wschodnie, zachodnie, północne i południowe, są to wiadomości, o których zaledwie mówić warto. Cóż powiecie na przykład, gdy wam doniosę — a wiem to z bardzo pewnego źródła — iż w niebie toczą się obecnie narady nad skasowaniem piekła! (sic). Albo jak to w pewnym mieście i w pewnym domu, tyle razem zjawilo się złych duchów, że aż dym powstał, a mieszkańcy przerażeni uciekali myśląc że gore!! Czy to złudzenie strachu, czy inna jaka fizyczna przyczyna, ale to pewna, iż w domu tym rozszedł się jakiś znany odór niby siarki, co niezawodnym jest znakiem złych duchów. — Nie dawno znów w tym samym mieście, — a jest to miasto wcale nie duże, choć tyle mieści w sobie osobliwości, — ukazał się w jednym domu kot olbrzymiej postaci i dopóty nie ustąpił, póki go wodą nie skropiono. Był to więc

Pani matko kot, kot,

Co uczynił w pokoiku łoskot.

Aż włosy stają na głowie, coby było, gdyby nie to kropidło! — Przyznajcież, że jeżeli w Ameryce gdzie wychodzi gazeta poświęcona duchom, to u nas moglibyśmy wydawać dwie, monstrualnej wielkości i treści!

Przed tygodniem myślałem już, że raptem przeniesiem się do Kalifornii, czyli raczej Kalifornia do nas się przeniesie. Rozeszła się bowiem sługębna wieść po okolicy, jakoby w sąsiedztwie mojem znaleziono złoty piasek. Nie jeden już marzył, jakby napełnić nim — piaseczniczkę, gdy pokazało się, że istotnie znaleziono jakieś dwie bryłki podobne do złotego piasku, o czem podobno dano znać do cyrkułu. Dotąd nic więcej się nie pokazuje, jednak co się odwlecze to nie uciecze, a może wkrótce odbierzecie odemnie korespondencyą złotym piaskiem posypaną.

Goście u nas naprawiają, ale jeżeli pierwsi byli złe, to teraz już na prawdę jeździć niemi nie można. Nie wiemy na tem niczyja, tylko rodzaju ziemi, — gliny tłustej — w której gdy na świeżo wysypań drożdże powybijano doły, zrobiły się z nich małe studnie murowane. Trzeba oddać sprawiedliwość niektórym panom mandataryuszom, a w szczególności mieleckiemu, chorzelowskiemu i kolbuszowskiemu, iż szczerze i dobrze wzięli się do tej roboty. Biją rowy proste, naleyście głębokie i szerokie, ziemie każą rozrzucać po środku, przez co się goście podwyższa. Wszystko to jednak nie nie pomoże, bez kamienia i szutru, ba, nawet coraz będzie gorzej. Zbyt ciężnem byłoby powtarzać korzyści ze śpiesznego i energicznego postępu tej pracy. Goście uboczne łączące żywe i leśne okolice nasze z resztą miasta, są nam tak

niemal ważną kwestyą, jak owe dwie dawniejsze, których wyglądamy; mówię tu o indemnizacyi i organizacyi. Trudności jest nie mało, ale przecież to nie kolój przez Semmering, ani nie tunel pod Dunajem.

Zniwa u nas jak zwykle o tym czasie, — dopóki chłopcy swoich nie pokończą — dosyć leniwo postępują. Zbiory nie szczególne, użalają się na nienamotność, ziemniaki w wielu miejscach psują się już na dobre. Deszcze trochę się nam naprzykrzyły, o ile atoli ulewy gwałtowne nie były dobre, susza byłaby w tym późnym roku jeszcze więcej, a przynajmniej ogólniejszą szkodę wyrządzała. Jedynie wilgoć nieustanna i ciepło przyczyniło się do wzrostu późnych zasiewów.

Cóżby wam tu jeszcze powiedzieć nowego? Oto chyba doniosę wam, iż wczoraj zginął mi wyżeł czarny angielski, duży, trzechełni, poszedł on ze Szczucina drogą ku Mielcowi lub Alależy. Ktoby go znalazł, a odesłał lub doniósł do kancelaryi dominikałnej mieleckiej, otrzyma według stanu i godności albo najpiękniejszą podziękowanie, albo stosowną pieniężną nagrodę. — Wybaczyć mi tę najprywatniejszą z prywatnych nowin, wiem, iż należy ona do zaścianka dziennika czyli do inseratów, ależ dobrze czasem przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie.

Wiedeń 30 lipca.

o Zapowiedziane przeniesienie się N. Pana do Weillburga nastąpi w tych dniach. Jest to wspaniały pałac z pysznym ogrodem w pobliżu Baden. Przebywa w nim w tej chwili Arcyks. Hildegarda. N. Pan wybrał to miejsce dla tego, żeby z przyjemnością życia wiejsko-familijskiego połączyć mógł łatwiej to wylanie się, z jakim jest dla spraw publicznych.

Oprócz spraw wewnętrznych państwa, N. Pan zajmuje się pilnie wszystkimi kwestyami polityki zewnętrznej, mianowicie kwestyą turecką. Jego wzniosłemu i przekliwemu umysłowi, oddał sędziwy Nestor polityki europejskiej, Cesarz Mikołaj wspaniały i chluby hołd, przyjmując szczerze i przyjacielsko w tej tak drażliwej kwestyi Austrii pośrednictwo. Od tej chwili liczyć z pewnością można, że jakkolwiek kwestya ta weźmie obrót, Europa wyrok Austrii przez Rosyą potwierdzony, spokojnie przyjmie. W tem przymierz, wypowiedzianem na nowo tak stanowczo i tak otwarcie, spoczywa, jakem wam ciągle mówił, najpewniejsza rękojmia, że pokój ogólny zamieszany nie zostanie.

Co do kwestyi turecko-rosyjskiej, jaki jej będzie ostateczny koniec, zgadnąć nie trudno. Mówiłem wam ciągle i powtarzam, że *Porta musi ustąpić, lub że do tego jeśli nie oręź, to okoliczności bliskie ją przyprowadzą*. Wszakże protestacya jej z powodu zajęcia Multan i Wołoszczyzny przez wojska rosyjskie nie dowodzi, żeby polityka rozsądna i zimnej rozważ, przemagała w Carogrodzie. Porta dotyka w niej traktatu Kaynardzi w sposób obrażający Rosyę, i przemawia o zajęciu prowincyj nad-dunajskich tak jakby senad Balta-Liman jednym pociągiem pióra przemazać chciała. Jest to nieprzyzwoite i niebezpieczna butność. Jeśli Porta chce traktować, nie powinna wychodzić w swych oświadczeniach z granic umiarkowania i prawdy. Jeśli nie — nech podejmie rękawicę, którą jej Rosyą śmiało i godnie rzuciła. Polityka, której się teraz trzyma nie zasłoni ani jej bezpieczeństwa, ani nawet jej honoru.

Wnosząc z protestacyi, o której mowa, lękacby się wypadało, żeby pośrednictwu Austrii nie stanęła sama Turcyja na przeszkodzie. Lecz obawa ta zmniejsza się, jeśli przypomnimy sobie co nie tylko w Carogrodzie, lecz w Paryżu i w Londynie od początku tej sprawy głoszone, twierdzone i zapowiadano, i co się jak wiemy na niczem skończyło. Za dni kilkanaście odpowiedź z Carogrodu da nam może ostatnią dalszych wypadków skazówkę.

Mork. Cito sekretarz poselstwa neapolitańskiego w Petersburgu, przejeżdżał tedy udając się do Neapolu, a stamtąd do Rio-Janeiro jako *chargé d'affaires*.

Paryż 29 lipca.

Onegdajsza pogłoska, jakoby Francya i Anglia miały z kolei przedstawić Rossyi kateryczne ultimatum, zupełnie ucihła. Francya i Anglia mają chcieć wyczerpać środki zgodne nim się rzuca do ultimatum. Dziś mówią, że mocarstwa zachodnie połączone z Prusami i Austrią, miały przedstawić Porcie projekt propozycyi który ma sprawę wschodnią zakończyć. Na tem się ograniczają wiadomości paryskie i londyńskie, zwyczajnie bardzo skąpe przy tajemnicy, jaką gabinety francuzki i angielski zachowują od początku w sprawie wschodniej. Paryżanie widzą rzeczy czarno. Przygotowani oni są na długie wazania się negocyacyi, jeżeli nie na wojnę. Rząd stara się wszelkimi sposobami utrzymywać kurs papierów publicznych.

Parowiec Aleksander przywiózł wiadomości ze Stambułu pod datą 15go lipca. Litografowany buletyn nie ważnego nie zajmuje. Zresztą w tych czasach ogólnie redagowany buletyn nie wzbudza wielkiej ufności. Wiadomości wiarygodne podają tylko listy prywatne. Jeden list odkrywa *le fin mot* sześć-godzinnej kryzys ministerialnej, która miała przyprowadzić do rządów Mehmeda Ali paszę. Kryzys ta była, jakem już wam o tem napomknął, prostą intrygą ukutą przez Mehmeda Ali paszę i Mehmeda Rudzy paszę, w celu oddalenia od rządów Reszyda paszy. W Turcyi główną rolę odgrywa najczystszej nie patriotyzm, lecz chciwość. Niepewni jutra, lękający się wypędzenia z Europy, dyktarze tureccy starają się przedewszystkiem o majątki i możność spokojnego życia w Azji mniejszej. Aby przywłaszczyć sobie 60 milionów, Mehmed Ali pasza, Mehmed Ru dy pasza i Omer pasza zdecydowali wojnę czarnogórską, a teraz, aby mieć możność przezwierzenia się i korzystać z prywatnego skarbu sułtana, chcieli pozornie wojnę z Rosyją. Mówię pozornie, bo tak zwani paszowie wojenni i prawowierci, dali dwukrotny dowód że niechcieli wojny. Kiedy Reszyd pasza zapytał się ich na radzie ministrów, czy należało przejść Dunaj i zająć wspólnie z Rosyją Mołdo-Wołoszczyznę, czy przeciwnie należało pozostać za Dunajem: oni, w obawie sąsiedztwa i niebezpiecznego starcia się z Rosyanami, opiniowali za nieprzejściem Dunaju. Kiedy później (11go lipca), Reszyd pasza zapytał ich, czy należało wypowiedzieć wojnę Rossyi, lub zdać się na dyplomacyę, oni opiniowali za pokojem i interwencyą zachodu. Takie było ich postępowanie w sekcie rady ministrów. Zewnątrz rady przemawiali oni głośno za wojną, i podburzali tak wojsko jak fanatyzm turecki. Sułtan ołoczony tysiącem intryg, chwycił się to na tę to na ową stronę. W tej chwili, dzięki interwencyi lorda Redcliffe, trzymają się on zdania Reszyda paszy. Gabinet turecki poprzestał

obok śmiałości, i głębokiej znajomości rzeczy, jak to na przykład ma miejsce w każdym zawilśzém przedsięwzięciu przemysłowem, mającym na celu poprawę bytu prywatnego lub społecznego.

Ze wszystkich jednak zawodów praktycznych żaden ze światowości do tego stopnia nie jest sprzeczny jak nasze rzemiosło wiejskie — gospodarstwo rolne. Jedno znosi prawie bezwarunkowo drugie. Gospodarstwo wiejskie jest to jarzmo nigdy z karków naszych nieschodzące; w niem cały dzień chodzimy, z niem i w nocy się kładziemy przyrównani do tych wódów, co cały dzień w pługu ciągnąc jaszczce i w nocy do jakiej nieprzewidywanej posyłki w zaprzęgu muszą być gotowe. Jeżeli się co mało kwalifikuje do teatralnych przedstawień, w których światowość tak chętnie się swoich doświadczeń, to pewnie gospodarstwo wiejskie. Tu nic z tego wszystkiego nie popłaca, czem światowość oddycha. Tu wieczna tylko poniewierka. Wyskokami dowcipu nic tu nie wskórasz; nawet wybuchy geniuszu nie tu nieznaczą. Ustawiczne ślęczenie, w każdej kącik wglądanie, we wszystkich przedsięwzięciach zółwim tylko krokiem bez chwaty i sławy się posuwanie, każdemu się oganianie, wieczne sobie odejmowanie od gęby i odmawianie coby ci osobista przyjemność przynieść mogło, a natomiast bezustanne wydawanie na wygodę ludzi, bydła, na budynki, sprzęty, zaprzęgi, narzędzia, maszyny, albo na zaspokojenie ciężarów, które każdego gospodarza jakby ciężkie wieko grobowca żywcem pochowanego gnioł, oto niewdzięczny zawód wieśniaka. Wieczna obawa nad nim wisząca, na około niego nagotowane różki klęsk rozlicznych, o których tyle tylko niepewno, która z nich ma być smagana. Wszystko co jest dla niego niepewnego i uciążliwego pierwszeństwo mające, korzyści zaś na samym końcu idące, jeżeli się nawet pomieścić zdołają, a pomimo to i na te jeszcze zazdrość czychająca; ciężary jego jakby skały niebotyczne, wiecznie na około niego sterczące; a przeciwnie zyski jego jakby ruchome obłoczki w powietrzu się unoszące, i powiewo-

wi najmniejszego wietrzyka ulegające, który je jednem chuchnięciem zabiera — oto widoki jego na przyszłość, a w terażniejszości trud, móżól, starganie sił, wieczne ujadanie się z ludźmi, szamotanie się ze złą wiarą, uganianie z bydlętami, walczenie z elementami.

Ktoś, to jest jakiś wieśniak z prowincyi przybyły a w stolicy zapytany, aby w krótkości wyjaśnić teorię gospodarstwa, ułożył szczególniejszego rodzaju katechizm, jak się zdaje z praktycznego stanowiska uchwycony i z własnego doświadczenia czerpany, niewiadając się w żadne głębokie badania.

Oto mała próbka z niego:

Pytanie. „Co to jest gospodarstwo?”

Odpowiedź. „Gospodarstwo jest to uganianie się przez całe 24 godzin za próżniakami, niedbalcami, pijakami, zuchwałcami, szkodnikami, złodziejami, nieukami i wszelkiego rodzaju niedołączkami.”

Pyt. „Jaki jest pierwszy obowiązek gospodarza jak się obudzi?” (Notabene jeżeli mu dano spać spokojnie).

Odp. „Pierwszym obowiązkiem gospodarza, skoro się obudzi, jest, aby, zanim się przeżegna i pacierz zmówi, uchwycił się za rękę i za nogę i przekonał się, czy mu jej nie ukradli.”

Pyt. „Co to jest gospodarz?”

Odp. „Gospodarz jest to groch przy drodze, który każdy rwie kto chce.”

Pyt. „Jakie jest główne zadanie gospodarza?”

Odp. „Główne zadanie gospodarza jest, aby z piasku bicz ukręcił, a jeżeli piasku niema, aby i piasek jeszcze do tego bicza stworzył.”

Pyt. „Jaka jest główna cnota gospodarza?”

Odp. „Główna cnota gospodarza jest bezinteresowność.”

Pyt. „Co się to ma przez tę bezinteresowność rozumieć?”

Odp. „Przez bezinteresowność gospodarza ma się to rozumieć, aby sam dla siebie nic nie miał, i o to się niegniewał, tylko co się komu należy oddał, a nawet, jeżeli się co komu nie należy, a onby sobie to wziął,

izby tego do serca bardzo nie przypuszczał, gdyż tego odzyskać i tak nie potrafi, a zgryzota go do reszty dobieje.”

Pyt. „Czem się da działanie gospodarza najtrafniej objaśnić?”

Odp. „Działanie gospodarza najtrafniej objaśnia mennica. W tej gospodarz jest stępem pieniądze wybijającym, ale dla tego, że to tylko stęp, nie przy nim nie zostaje, i wszystko od niego zabierają.”

Pyt. „Jaki jest śmiertelny grzech gospodarza?”

Odp. „Śmiertelny grzech gospodarza jest pieniądze nie mieć, bo od tego żadnego już dla niego niema odpuszczenia. Za to go biją niemilosierdzie aż ducha odada, ale nawet i po śmierci mu tego nie darują.”

Pyt. „Kiedy gospodarz może się uważać już za szczęśliwego?”

Odp. „Gospodarz może się już uważać za szczęśliwego, kiedy tylko goły wyjdzie, a przynajmniej skórę ma całą i nikomu nie niewinien.”

Pyt. „Jaki jest cenniejszy przepis co do ubioru gospodarza?”

Odp. „Cenniejszy przepis co do ubioru gospodarza wiejskiego jest, aby w rękawiczkach nie chodził, gdyż jak angielskie przysłowie niesie, kot w rękawiczkach myszy nie złapie.”

Pyt. „Jaka jest walna przestroga dla gospodarza?”

Odp. „Aby na siebie nie wydawał trzech groszy, kiedy tylko dwa ma w kieszeni.”

Pyt. „W jaki sposób gospodarz ma się przygotować do swego zawodu?”

Odp. „Przez post najciślej, który jednak nie 40 dni ale 40 lat i więcej trwać może. Biczowanie mu się odpuszcza” itd. itd. itd.

na bardzo umiarkowanej proteście przeciw zajęciu Mołdo-Wołoszczyzny. Jak dalej postąpi, wiadomo.

Opóźniony list z Belgradu z dnia 24 czerwca donosi, że ks. Serbski znajduje się w Kragujewac, i że niewiadomo czy pojedzie do Brestawy dla używania kąpieli. Książę niewyjaśnił dotąd swego postanowienia, czy trzymać będzie z Rosją czy z Francją. P. de Segur, konsul francuski jest z tego niekontent, ale ma nadzieję, że książę oświadczy się za Turcją. Gdyby nadzieja pana de Segur ziszczała się, książę powinienby zawczasu starać się o przygotowanie do tego narodu, który ma dotąd większą sympatię do Rosjan niż do Turków. Lud serbski jest baczny, roztropny i rozumujący, i dlatego potrzeba mu czasu aby wyrobił w sobie stałą opinię. Rząd austriacki domaga się od Serbii wprowadzenia do niej księży katolickich dla służby katolików, których jest dziś 6000. Nietolerancka Serbia okazuje się temu przeciwną. Rząd boi się intryg rządów wynikających. Aby to niebezpieczeństwo usunąć, rząd na projekt p. Nikołajewicza ma powołać do Serbii franciszkanów baśniackich, którzy mają tę zaletę iż są słowianami.

List z dnia 4go lipca dodaje, że ks. Serbski ma wrócić do Belgradu. Generał Majerhoffer konsul austriacki, przywiózł w darze dla księcia 6 fuzyj myśliwskich, a dla kniazina dwie pary pistoletów. Generał Majerhoffer miał długą rozmowę z księciem w Kragujewac. Opinia osób rządowych jest, że ks. Aleksander winien wziąć stanowisko neutralne między Rosją a Turcją. Tegoż samego zdania są konsulowie francuski i angielski. Lud serbski nieochwala takiej ostrożności i pragnie, aby ks. Aleksander wziął kierunek wydatniejszy. Z niechęci ludu korzysta Wuczyz i robi interesy ks. Miłosza. Nieufność i ciemnota wprowadziły Serbię w stan smutny, który wzbudza obawę tak o losy Serbii jak o los ks. Aleksandra.

Powyższe wyrazy zdają się przygotowywać do powyższej wiadomości o domaganiu się przez senat abdykacji księcia Aleksandra, jeżeli ta wiadomość jest istotnie prawdziwą.

W Paryżu wyszedł pierwszy zeszyt pracy p. Pitripio, pod tytułem: *La question d'Orient considérée sous la vraie face*. Praca ta napisana przez Greka, zaleca się znajomością rzeczy. P. Pitripio przeszedłszy historią interwencji Rosji w sprawie tureckiej, i wyłożywszy że interwencja ta opierała się na religii greckiej, radzi aby dla zneutralizowania interwencji Rosji, mocarstwa zachodnie nie używały propagandy religijnej katolickiej czy protestanckiej, lecz propagandy cywilizacyjnej. Tym sposobem, mówi, Grecy i Słowianie zaspokojeni w obawie religijnej, rzucą się w ręce ucywilizowanych narodów, którym najwięcej sprzyja.

Wyszło także drugie wydanie zajmowanego dzieła pana Ubicini: *Lettres sur la Turquie*. Jest to dobry historyczny i statystyczny podręcznik.

Paryż 29 lipca.

Nie będę was dzisiaj nudzić sprawą wschodnią, bo żaden fakt nowy nie wyszedł w tych dniach na horyzont polityczny. To tylko nadmieniam, że jak *Assemblée Nationale* odbiera wiadomości z ambasady rosyjskiej, tak *Siècle* odbiera je z ambasady tureckiej. Dla sprawy wschodniej, cesarz nie wyjedzie z cesarową do *Eaux-Bonnes*. Miał on długo nadzieję, że będzie mógł spełnić życzenie cesarowej, która lubi Pireneje, ale skoro spozostęła się sprawą wschodnią przeciąga się, odmówił podróży, mówiąc: *les affaires avant tout*.

Czas mamy pogodniejszy. Mówią, że żniwa są lepsze niż się spodziewano, i że chleb przyszłego tygodnia stanie. Cesarz miał wydmużenie taksy chleba na synduku piekarskim, który długo się temu opierał.

Dekret dotyczący inspektorów departamentowych, obraził kilku interesowanych. Reklamacje są liczne. Inspektorowie domagają się nowych instrukcji.

Wiecie już, że zamach na życie cesarza w Operze komicznej, wydał ks. Joinville. Odebrałszy list od jednego ze spiskowców, w którym prosił go o wyjazd z dziećmi, ks. Joinville myślał że list wyszedł z policyi, zakomunikował go lordowi Palmerstonowi, a ten hr. Walewskiemu. W Paryżu różnie o tym mówią. Od zamachu w Operze komicznej, cesarz znajdował się tylko raz onegdaj w teatrze (Gymnase). Przyjechał i odjechał pod silną eskortą. Tegoż samego dnia zwiadał on obóz satorski. Obóz ten ma aleje które noszą różne nazwiska. Między nazwiskami znajdują się następujące: Napoleona Igo Wielkiego; Zwycięzcy 2go grudnia i Napoleona IIIgo wielkiego. Mówiono, że królowa Marya Krystyna miała przepaść przyszłą zimę w Melmaison, tymczasem dowiadujemy się, że Francją wkrótce opuści i ude się do Anglii. Projektowane małżeństwo jej córki z ks. Napoleonem całkiem upadło. Ks. Napoleon nie miał się z niechęcią do tego małżeństwa.

Wczoraj puszczono na giełdzie bajeczkę, że cesarz Mikolaj postępując jak Napoleon IIIci chce zaprowadzić głosowanie powszechne w Mołdo-Wołoszczyźnie i zapytać się mieszkańców czy chcą do Rosji należeć.

Le Siècle ogłosił wczoraj, że Francja i Anglia, nie chcąc grać dalej roli śmiesznej, dały rozkaz swym flotom wpłynięcia na morze Marmora. Co ogłosił, było wymarzoną bajeczką, z której śmieje się nawet ambasada turecka w Paryżu. Cesarz traktuje bardzo przyjaźnie ambasadora tureckiego Veli paszę, chcąc przez to pokazać, że obronę Turcji bierze na seryo.

Znajdujemy się w pełni pory letniej, która we Francji jest uroczą. Mieszkańcy udają się co niedziela drogami żelaznymi na różne feity lokalne, nietylko w okolice Paryża, lecz do Amiens, Boulogne, Dieppe itd.

Przegląd Polityczny.

O jednej i tej samej rzeczy, różni różnie sądzą. Jest to stara prawda, a nowy jej dowód dostarcza protestacja Turcji przeciw zajęciu księstw naddunajskich. *Indépendance* uważała ten dokument, za skazówkę usposobienia Porty tak spokojnego, i wszelkim negocyacyom tak przychylnego; iż gdyby jeszcze cokolwiek tylko wyrażenia zmienione były, *protestacja* była prostem za zajęcie *podziękowaniem*. Dzienniki francuskie powiększają częśći upatrują w nim słabość, i zdają się narzekać na wpływ wyrażny lorda Redcliffe i polityki angielskiej chcąc utrzymać pokój *à tout prix*: angielskie narzekają także stawiając po rozbiórce dokumentu pytanie: *i coś dalej?* Zarzut ten zdaniem naszym nie jest słuszny, bo i po okólniku p. Drouin de Lhuys pytanie to postawione być mogło. Z drugiej strony, sądząc po liście który z Wiednia odbieramy, odezwa turecka, jakkolwiek umiarkowana, niezad wolni wcale dworu petersburskiego, i w pewnych sferach uważana jest jako drażliwa i śmiała. Opinie te, powtarzamy, różnicą stanowisk wytłomaczyć się dają. Co co nas wypowiedzieliśmy już zdanie nasze i to tylko dodać jeszcze możemy, że protestacja jakakolwiekby ona była, nieodpowiedzialaby nigdy siłę zawartą w manifestie Cesarza wszech Rosji. Nieodpowiedzialaby nawet komentarzom, o tym manifestie przez dzienniki rosyjskie czynionym, a z których wyjątki we wczorajszym daliśmy numerze, bo przemawia innym językiem i z innej wychodzi zasady. Na duch religijny odpowiada duchem politycznym, artykuły że tak powiemy wiary, odiera aksjomatami dyplomatycznymi. Od dawna też już wynurzyliśmy zdanie, że walka nie równa toczy się bronią, że siły różnorodne w sprawie wschodniej występują, słabość zatem z jednej strony jest oczywista. Porta atakowana jest siłą, która nie wie, czyli jeszcze w islamizmie istnieje, ale której z pewnością rząd dzisiejszy turecki użyć nie chce, a po części i nie może; siłą, której zachód już niema, bo ją wszelkimi sposobami od wieku niszczyć u siebie usiłował, i bodaj czy nie opłaci drogo przekonanie że dopiął celu usiłowań.

Ważniejszych nowin niema wcale. Według listów z Konstantynopola z 18go lipca niewiedzieliśmy tam jeszcze z pewnością, czyli floty nieprzejdą Dardanelle. Jeżeli prawdziwa jest wiadomość ugody, jaką przywiózł *Caradoc* z 20go lipca, niepewność ta ustać musiała. Dodajemy, że *Monitor* francuski niezamieścił dotąd tej wiadomości. W tymże samym liście czytamy o reklamacyach Rosji od Persji. Pierwsza utrzymuje, że jej się należy 80 milionów rubli i żąda za to od Persji ustąpienia prowincji Tauris, jednej z najważniejszych tego państwa nad brzegiem Morza kaspijskiego leżącej. Wartość tej prowincji jest większa niż dług rzeczony, przeto zwycięż Rosja chce zwrócić. Anglia, jak wiadomo, zerwała od dawna stosunki z Persją, Francja również niema posła w Teheranie, Porta więc tylko jedna stara się nakłonić Szacha, aby na żądanie to nieprzystąpił.

Zatrzymanie żeglugi na Dunaju z powodu zamulenia ujścia Suliny, było niedawno przedmiotem interpelacji w parlamencie angielskim. *Wanderer* odebrał list z Bukarastu, w którym mu donoszą, że książę Gorczakow napisał list do konsula angielskiego, w którym oświadcza, że wszelkie kroki do oczyszczenia ujścia tego przedsięwziętemi zostaną, jest bowiem wolą Cesarza Wszech Rosji, aby handel w Księstwach Naddunajskich żadnej niedoznawał przeszkody. Podobny list otrzymali obaj gospodarzy, z dodatkiem, że żywność wojskom rosyjskim dostarczana być ma po cenie, jaka była 2go lipca, dnia wejścia wojsk rosyjskich do Księstw.

Zanim sprawę wschodnią opuścimy, winniśmy dodać, że jeden z wieczornych dzienników donosi o wyjeździe do wód pp. Kissielewa i Hatzfelda z Paryża. Oddalenie się tych dwóch posłów ze stolicy gdyby było prawdziwe, przemawiałoby bardzo za bliskim ukończeniem rosyjsko-tureckiego sporu na drodze pokoju.

Między dworem pruskim i darmstadtzkim zerwane są od niejakiemu czasu stosunki dyplomatyczne, nie wiadomo z jakiego powodu; przedmiot ten traktowany jest w dziennikach niemieckich z humorem.

Przyjazd do Berlina p. Bismark-Schönhausen posła pruskiego w Frankfurcie ma zostawać w związku z tylokracjami poruszaną kwestyą ministerialną. Podobno p. Mantuffel zaraz za powrotem królewskim ma podnieść w gabinetie kwestyę jednoci, która jak wiadomo oddawna przerodziła się w spór dwóch partij hamowanych tylko przeważnym osobistym wpływem króla. Tymczasem król wyjechał na poświęcenie kolei wschodniej. Książę pruski bawi w Ostendzie.

Depesza z Berna 30 lipca donosi, że Rada narodowa szwajcarska przyjęła 65 głosami przeciw 29 projekt komisyi tyczący zgodzenia się Rady związkowej w sprawie sporu z Austrią. Wniosek ten żądał, aby sprawę tę pozostawić wyłącznie Radzie związkowej do prowadzenia.

Przy wiadomościach podanych w korespondencyach naszych paryskich wspomniemy pogłoskę, że nowy zamach na życie Cesarza Francuzów miał mieć miejsce, przez jednego z cesarskich służących. Nie przykładamy żadnej

zresztą wiary do tej wieści, którą znaleźliśmy w *Gazecie Sztaszkiej*.

W Londynie *rewolucja faktów*, którzy naprzeciw ostatniemu billowi zniżającemu taryfę jazdy, bierną stawiają opozycją, to jest *nie jeżdżą wcale* zajmuje wielce umysły i nogi. Jutro powiemy nieco obszerniej o tym, dla mających ekwipaż własne komicznym, dla uboższych traicznym, a dla wszystkich bez różnicy ciekawym wypadku.

W miesiącu sierpniu puszczane będą w dzierżawę drogą licytacyi wszystkie stacje myta drogowego, mostowego i przewozowego w całej Galicji, Krakowie i Bukowinie. Każda stacja licytowaną będzie osobno. Podajemy tu summy pierwszych wywołań ze wszystkich razem stacji myta w każdym obwodzie w następujących cyfrach:

Wadowicki	47,855 zfr.	Kołomyjski	36,630 zfr.
Bocheński	33,770 "	Stanisławowski	36,730 "
Tarnowski	17,980 "	Brzeżański	17,315 "
Rzeszowski	20,580 "	Stryjski	47,175 "
Przemyski	39,435 "	Samborski	27,915 "
Lwowski	20,605 "	Sanocki	17,155 "
Żółkiewski	7,995 "	Jasielski	13,665 "
Miasto Brody	20,560 "	Sandecki	9,780 "
Tarnopolski	22,565 "	Krakowski	18,335 "
Bukowiński	58,930 "		

Wiedeń 1 sierpnia. N. Pan z okazji ostatniej podróży swojej po Morawie napisał własnoręczny następujący bilet do Namiestnika tego kraju hr. Łażyńskiego:

"Kochany Namiestniku hrabio Łażyński! W czasie ostatniej mojej podróży po Morawie ujrzałem z przyjemnością wielostronne oznaki zawsze udowodnionego lojalnego sposobu myślenia wszystkich klas ludności, i miałem zarazem sposobność przekonania się o wiernej wykonywaniu obowiązków urzędowych ze strony władz administracyjnych w owym kraju koronnym. Waszemu powierzonemu zarządowi. Z przyjemnością zatem prawdziwą oznajmiam Wam Moje zupełne zadowolnienie i upoważniam następnie do objawienia wszystkim w ogóle mieszkańcom Moraw jak niemniej organom wszystkich galezi służby publicznej szczególne Moje zadowolenie. Schönbrunn 29 lipca 1853.

(podp.) Franciszek Józef w. r.

— W d. 5 b. m. spodziewają się przybycia królowej pruskiej do Ischl.

— *Neue Zeit* donosi, że jny kwatermistrz armii fzm. bar. Hess oglądał pod Ofomuncem równiny dla wytknięcia miejsca na obóz i ćwiczenia wojskowe które od 15 do 29 września odbywać się tam mają w sile 40 do 45,000 ludzi.

Rosya.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: N. Pan postanowił raczyć: Celem skompletowania wojsk lądowych oraz floty, ma się odbyć, na zasadzie szczególnego ukazu rozporządźczego wraz z niniejszym do rządzącego Senatu wydanego, następujący dzieńsiaty częściowy kolejny zaciąg w guberniach strefy wschodniej cesarstwa, licząc z tysiąca dusz po 7iu rekrutów, odpowiednio do dokonanego w 1852 roku zaciągu w guberniach strefy zachodniej. Niezależnie od tego wzięcie z gubernij strefy wschodniej po 3ch rekrutów z tysiąca na poczet tych sześciu ludzi, których ta strefa dostawiała mniej od zachodniej podczas zaciągu poprzedzającego. Z gubernij: Pskowskiej, Witebskiej i Mohilewskiej, które manifestami: 31go października 1845 r. i 26go września 1846 roku, z powodu nieurodzaju, wyjęte były od dostawienia rekrutów w 1846 i 1847 latach, wzięcie niepozbawionych w 1852 roku pozostałych trzech rekrutów z tysiąca dusz; a z pomiędzy żydów gubernij witebskiej i mohilewskiej wzięcie równo z żydami innych gubernij, po dziesięciu ludzi z tysiąca, na ściślejsze zasadzie prawideł, wyłuszczonej w ustawie rekrutkiej. Pobór rekrutów zacząć z 1 listopada, a skończyć z 1 grudnia. — Ukazem z dnia 19 października 1831 r. postanowiliśmy: aby przy każdym w państwie zaciągu rekrutów, powoływani byli do osobistej powinności wojskowej jednodworcy i obywateli miejscy gubernij zachodnich. Manifestem w dniu dzisiejszym wydanym, przeznaczywszy odbycie dzieńsiatego, częściowego, kolejnego zaciągu z gubernij strefy wschodniej państwa, rozkazujemy: pobrać po dziesięciu ludzi z tysiąca dusz, tudzież z jednodworców i obywateli gubernij: Witebskiej, Mohilewskiej, Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Mińskiej, Grodzieńskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej, stósownie do postanowienia względem rozkazu rozporządźczego, wraz z niniejszym do rządzącego Senatu wydanego.

Księstwa Naddunajskie.

Wanderer podaje następujący list z Jass 28 lipca: Lubo Księstwa pełne są wojsk, będąc obsadzone liczną i do wojny gotową armią, znaczniejszą aniżeli o tem wiedzą na zachodzie Europy, przecież codziennie oczekują tu przybycia 3go korpusu armii przeznaczonego na wzmacnienie armii okupacyjnej wrazie

rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Po wyjściu z Jass korpusu Kulporczakowa, urządzono w tém mieście kancelaryę dyplomatyczną rosyjską pod prezydencją jen. Dannenberga, w której jlny konsul p. Kolzebue pełni obowiązki sekretarza. Konsulat rosyjski który dotychczas zarządzał pecztą multanńską i wołoską odmawia od kilku dni przyjmowania wszystkich listów, i tak zmuszeni są mieszkańcy przesyłać listy przez Galacz i Wiedeń parowcem, co nie małej zwłoki staje się powodem. List ten odbierze się przez okazyę przez Lwów. Punktem zebrań armii rosyjskiej jest Tekucz małe miasteczko w pobliżu Berlada. Galacz i Fokszany miasto graniczne między Multanami i Wołoszczyzną pełne są Rosyan. Do Galaczu zawinęły przed kilkoma dniami 4 wojenne statki rosyjskie, które przywiozły wojsko lądowe i znaczną część parku artylerji, a spodziewają się jeszcze dalszych transportów. Od chwili odjazdu księcia Gorkczakowa, książę panujący opuścił Jassy udając się na wieś. Konsulat francuzki, który dotychczas zostawał pod zarządem zastępcy konsula, otrzymał w zeszłym tygodniu rzeczywistego konsula, skąd wnosić można, iż chcą mieć teraz we Francji jak najpewniejsze doniesienia o tutejszym stanie rzeczy.

— *Gaz. Zagrzebska* pisze z Wołoszczyzny 18go lipca: Wiadomo że na zasadzie pokoju adrianopolskiego, zakłady kwarantanny w obu księstwach zostają pod nadzorem urzędnika rosyjskiego stale zamieszkałego w Bukareszcie. Dzienniki serbskie donoszą, iż Rosyianie wielką w szedzie znajdują sympatyę. Wojska tureckie obsadzają brzozi Dunaju mianowicie te punkta, które w r. 1829 Rosyianie wkroczyli. Rosyianie postępują naprzód stopniowo i zdawałoby się że się przez Dunaj przeprawia, pomiędzy obiema wyspami tej rzeki Cetlia i Izmail postawili już most na łyżwach, po ukończeniu którego odbyło się uroczyste nabożeństwo i parada. Turcy są mocno strwożeni widząc jak Dunaj wojskiem najeżony, a chrześcijanie jak zwykle zmuszeni są do rekwizycji. Wojska rosyjskie z wielkim są zarażem, a zapasy ich wojenne są na wielkie rzemioły. Turcy nie myślą o zajęciu Księstw, ale zajmują stanowisko obserwacyjne na prawym brzegu.

— *Gaz. Tryestska* pisze od granic tureckich prawie toż samo o stanowiskach wojsk obustronnych, a o usposobieniu mieszkańców w Księstwach tak się wyraża: Wejście Rosyan nie jedną w nadgranicznych prowincjach obudziło nadzieję; nie można wątpić, że gdyby przyszło do wojny, takowa miałaby barwę religijną. O uczuciu narodowym u Greków nie ma co mówić, ale z wielu stron starają się tu przedstawić korzyści i potrzebę okupacji wołoskiej. W Bułgarii wyglądają z utęsknieniem co się dalej stanie, Serbowie za każdym krokiem wojny rosyjskich naprzód, poją się nadziejami.

Turcyja.

Ost Deutsche Post donosi z Konstantynopola 21go lipca: Według pewnych doniesień, rosyjska komenda armii okupacyjnej położyła sekwestr na haracz opłacany Turcyi z Księstw Naddunajskich i zabroniła gospodarom wdawać się dalej z Portą. (?) Wskutku tego krążyła wieść, że p. Vogorides ustąpił. W mieście głośno również iż Cesarz Mikołaj uznał niepodległość Multan i Wołoszczyzny pod księciem Stirbey. Inni mówią, że Turcyja podobny miała zamiar i że uznanie niepodległości Księstw wyszło od niej.

Udowodnionym jest faktem, że na rachunek rządu francuzkiego, w Konstantynopolu i okolicach zaciągają pilotów znających dobrze morze Marmora i morze Czarne, płacąc ich po 4 franki dziennie i do floty do Besika wysyłają.

Częste narady Reszyda Paszy z posłem perskim dobre na Turkach robi wrażenie. W ogóle Turcy pragną na własną rękę prowadzić wojnę z Rosyją i mówią iż rząd o ile można powinien uchylać się od czyjejkolwiek pomocy zagranicznej. Prowincje azjatyckie są w samą rzecz niezaczepnym punktem Turcyi. Krąży wieść iż armia rosyjska zbliża się do turecko azjatyckiej granicy, szczególnie ku Erzerum tak jak w r. 1828.

— *Gaz. Tryestska* pisze z Bajrutu 8 lipca: Chrześcijanie tu zamieszkujący zaopatrzili się w broń, obawia ich wszakże zdaje się być zbyt czułą. Po dzień 26 z. m. zgromadzili przeszło 700 strzelb. Nado zawarli umowę z mieszkańcami Libanonu na przypadek jakowego ruchu. Krok ten wzniesił również obawę w tych ostatnich, tak że gubernator Wanick pasza widział się być spowodowany zawezwać znaczniejszych naczelników i zalecić im zgodę. Prze-

mowa jego przyjęta była obojętnie, co przypisywał tej okoliczności, iż w sprawie zelżonego poddane go rosyjskiego Nsum Huri postąpił sobie stronnice.

— *Portofoglio Maltese* donosi pod d. 21 lipca, że francuzki parowiec „Ajaccio“ który niedawno popłynął z Tulu na wschód, powiódł z sobą 52 wyższych oficerów francuzkich wstępujących w służbę turecką. Francuzki parowiec „Leonidas“ powiódł tamże 120 skrzyń z bronią palną.

Krenka niemiecka i zagradziona.

Roboty około mostu pod kolej żelazną na Wiśle pod Czczewem w Prusiech szybkim postępują krokiem. Wysoki stan wody w niczem już nie przeszkadza, bo robotnicy już nad wodą pracują. Dwa słupy brzożne już wykończone, a jeżeli nie zajdą jakowe nieprzewidziane przeszkody, inne pięć słupów staną tego roku. W roku przyszłym staną łuki i cały pomost.

— Kolej poznańsko-wrocławska wynosić będzie 21 1/2 mil, pójdzie ona na miasta Mosinę, Ozempin, Kościan i Leszno obok Rydzyny na Bojanowo, Rawicz, Obornik do Wrocławia, gdzie przebywszy Odrę, połączy się z dolno-szląską i górno-szląską koleją. Z Leszna do Głogowa kolej wynosi 5 1/2 mil. Koszta obliczone tylko na 7 mil. talarów, bo roboty ziemne na takiej równinie bardzo małe, a nabytek ziemi tani.

— *Ost-Deutsche-Post* donosi, że teatr opery w Wiedniu otrzymał zapomogę roczną od Najj. Pana 200,000 zlr. Ponieważ roczne dochody tego teatru obliczone są na 300,000 zlr., przeto dyrekcya będzie mogła odtąd rozrządzać pół milionem zlr. Ostatnia trzeczmiiesięczna pora opery włoskiej, mimo cen podwyższonych, sprawiła niedobór 9000 zlr.

— Czytelnicy gazet przypominają sobie jak dalece lękano się w Anglii upadku dochodów pocztowych przez zniżenie opłaty do jednego pensa od listu. Zniżenie to wszakże wprost przeciwny przyniosło skutek, a nado ożywiło ruch w całym państwie. Ostatni wykaz parlamentowy przedstawia następujące liczby porównawcze, które zaokrąglamy: W r. 1839 przesłano na wszystkich urzędach pocztowych W. Brytanii listów płatnych 82 1/2 mil., nie licząc w to listów i pakietów przesyłanych przez członków parlamentu, bo te są wolne od opłaty. W r. 1852 r. liczba ta wzrosła do 379 1/2 mil. Czysty zysk do skarbu wpłynął na 1841 r. 410,028 szzt., za r. 1852 zaś 965,442 szzt. W r. 1837 zapłaciła poczta kolejom za przesyłkę listów 1743 szzt., zaś w 1852 r. 329,963 szzt.

— W Kalifornii ma stać cedr do największych w świecie liczyć się mogący. Przy ziemi na on 91 stóp w obwodzie, na 14 stóp od ziemi jeszcze 61, wysokość jego wynosi 285 stóp, a licząc pierścienie słoju, wiek tego drzewa ma wynosić 25—30 wieków.

Przyjechali do Krakowa od dnia 2go do 3go sierpnia: Sidorowicz, Zofia hr. Załaska z Tarnowa. Ignacy Kozłowski, Emil Kuczyński, Józefa Ropelowska ze Lwowa. Władysław Kłosowski z Bochni. Adam Grychowski z Wadowie. Jan Kanty Wolski z Jasła, Szymon Fiszer z Oświęcimia. Władysław Szałaj z Bochni. Władysław Bielicki do Sambora. Samuel Meisels do Hermaitz w Węgrzech Jan Zawilski do Wadowie. Michał Beldowicz do Muszyny. Karol Mijuszewski do Mrzany dolnej. Franciszek Wiśniewski do Muszyny. Oswald Artwiński do Tarnowa. Władysław Wielogłowski do Tęgozborzy. Kazimierz Mieczyski, Tadeusz Radomyski, Ignacy Radomyski do Otańczy w Galicyi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 3go sierpnia. Metali 5-pro 94 1/2. — Metali 4 1/2-pro. 84 1/2. — Metali 4-pro. 76 1/2. — 4-proc. a 1850 r. 32 1/2. — 3 1/2-proc. 48 1/2. — 1-proc. 18 1/2. — 1/2-proc. 10 1/2. — 1/4-proc. 5 1/2. — Augsburg 108 1/2. — Londyn 10 1/2. — Paryż 128 1/2. — Akcje Bankowe 1400. — Akcje kolei kol. półn. Ferdyn. 2345. — Polyska a r. 1851 H. A 94 1/2. — B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsh. 770.

Kurs krakowski 3go sierpnia. Banknoty austriackie. 50 zlr. 95 1/2. — Pruski kurant 103 1/2. — Pol. 102 1/2. — Ruble srebrom nowe al pari. — Cwanogierzy nowe 104 1/2. — Pol. 104 1/2. — Cwanogierzy stare 104 1/2. — Imperyal 34 8. — 34 4. — Dukaty austriackie i holenderskie 19 10. — Pol. 19 7. — 20 frankowe 33 21. — Pol. 33 19. — Listy zastawne polskie 98 1/2. — Pol. 98 1/2. — Listy zastawne galic. z kup. 92 1/2. — Pol. 92 1/2. — Kurs lwowski z dnia 31go lipca. Dukaty holend. 5 zlr. 4 kr. — Dukaty ces. 5 zlr. 9 kr. — Polimperial ros. 5 zlr. 56 kr. — Rubel ros. 1 zlr. 44 kr. — Talar pruski 1 zlr. 35 kr. — Polski kurant i pięciogłówna 1 zlr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupion próba kuponów 100 po — zlr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — zlr. — kr. — Dawano za 100 zlr. — kr. — Żądano zlr. — kr. —

Kurs wiedeński z dnia 2go sierpnia. — Metali 93 1/2. — Nowa pożyczka. 34 1/2. — Akcje Banku wied. 1400. — Akcje kolei kol. 229. — Agio od dnia 15. od srebra 9 1/2. — Kurs wrocławski z d. 2 sierpnia. — Banknoty austriackie. 3 1/2 z. — Banknoty polskie 97 1/2 d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96 z. — Listy zastawne polskie 4 1/2. 104 1/2 z. — 3 1/2. 98 1/2 z. — Kolej Krak.-górn.-śląsk. 94 1/2 z.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 2 sierpnia. Z powodu zniwa nie wielki był dziś dowóz zboża z Królestwa Polskiego, wynosił on około 1200 korey, ale z pobliza obłopi przywieźli ze 300 korey nowego żyta. Kupujących zamieszawczych jeszcze się dosyć pokazywało. Z Biadłej przybyli za kupcem pszenicy. Ruch w pszenicy i jęczmieniu morny, a nawet 20—30 kr. wyżej nad notowane ceny. Żyto szczególnie stare odchodziło dobrze i nawet 15 kr. przepłacano, nato-

miast nowe żyto tańsze o 1—1 1/4 zlr. na koreu i bez pokupu. Pszenicy sprzedano tak z wozów jak i z wasepek do 800 korey po 8 1/2, 8 1/2, 9, prima zaś do 150 korey po 9 1/2, 9 1/2, 9 3/4 zlr. Żyta 5—600 kor. dawnego po 7, 7 1/4, 7 1/2 zlr., nowego 200 kor. po 6, 6 1/4 zlr. Jęczmienia mało było na targu, parset korey sprzedano po 6, 6 1/2, 6 3/4. W ogóle ruch szedł łatwo. Ceny stałe. Na targowisku końskim dosyć koni i ruch nieco większy. Ceny dawne. Targ bydła liczniejszy, kupna znaczne, a ceny niższe. Ciężkie bydło para 70—100 zlr., średnie 40—60 zlr. Krowy tak na stoją jak i na rzeź od 20—35 zlr. sztuka. Cielęta od 3—3 1/2, 3 3/4 zlr.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE	I. Gatunek.		II. Gatunek.		III. Gatunek.	
	od	do	od	do	od	do
data 2 sierpnia 1853 roku.	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy zimowej.	7 15	7 37	8 15	8 30	7 30	7 30
" żyta starego	6 4	6 4	6 4	6 4	6 15	6 30
" żyta nowego	6 4	6 4	6 4	6 4	6 15	6 30
" jęczmienia	5	5	4 27	4 27	4	4
" owsa rychliku	8 30	8 30	8	8		
" grochu	12 30	12 30	12	12		
" jagiel						
" koniozyny biały						
" bobu						
" wyki						
" tataraki	4 30	4 30	4	4		
" prosa	7	7	6 45	6 45		
" rzepaku zimowego	8	8	7 30	7 30		
" rzepaku letniego						
" ziemniaków starych	3	3				
Cetnar siana wagi krakows.	42	42	30	30		
" słomy	17 1/2	17 1/2	45	45		
Gar. spirytusu z opłata	2 48	2 48				
" okowity	1 51	1 51				
" masła czystego	2 30	2 30	2 15	2 15		
Kopa jaj kurzych	39	39				
Drożdży walc. z piwa marcow.	2	2				
" " dubeltow.	30 1	30 1				
Kaszy jęcz. miarka	36	36				
" cząstoch	1 6	1 6				
" przeżon	48	48				
" perłowej	17 1/2	17 1/2	1	1		
" tatarcz. całej	1 4	1 4				
" przciartej	50	50				
Pogaku	48	48				
Maki z pod krupki	30	30				
Maki tatarskiej	42	42				

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatels: Radca i Referent. Komisarz Targ. Jan Launer. Wincenty Danek. Teofil Wesper. Wacław Müller. Siermontowski Adjunkt

URZĘDOWE

N. 167. C. K. SĄD POKOJU Okręgu III. Mogińskiego. (806)

Stosownie do art. 52 ust. o wfo. usamowolonych i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1814 wyzwa mających prawo do spadku po niegdy Staniławie ojcu i Andrzeju Strzałbie synie, włościanach we wsi Sulechowie pozostałego, składającego się z domu pod L. 4 oraz gruntu morgów 20 przęgów 167 pod pozycją 2 Tabelli zapisanego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającym się Kasprowi i Tekli z Strzałbów Dniem małżonkom, jako sukcesorom oraz nabywcom praw od współwłasności w 3 częściach przyszanym zostanie. — Kraków dnia 24 czerwca 1853 r. (1-3) X. A. Wolniewicz, S. P. — W. Korozyński.

Inseraty.

Uwiedomienie Ekonomiczne.

Szanownym interessantom, że można w handlu Mat. Ant. Lowczyńskiego w Myślenicach dostać nowym wynalazkiem urządzonych wiewników (tak zwanych młynków) do czyszczenia wszelkich gatunków zboża i innych ziemiopłodów, j. t.: jare i zimowe żyto, jara i zimowa ostkę, gółkę tak zwana biadą sandomierską pszenicę, jęczmień, orkisz, kukurudzę, owies, tatarkę, proso, groch, bob, rzepak, nasienie koniozyny, lnu i konopi. Na takowym można 45 korey każdego zboża od plew i prochów odwieść, tegoż odwiezłego zboża przy drugim przepuszczeniu 10 korey za pomocą trzech ludzi w jednej godzinie od wszelkich wyozek, kół, matonogu, stokfosu i innych chwastów wyczościć.

Takowe są tak mocno robione i z tak pojedyną mechaniką urządzone, iż jeżeli po kilku latach potrzebowałby jakiejś małej poprawki, żadnego mechanika niepotrzeba, kaźden stolarz i ślusarz naprawić może.

Przy tym wiewniku niepotrzeba do oddzielania grubszego najcięższego od średniego, średniego od drobnego ziarna drugiego narzędzia tak zwanego podsiewnika, ponieważ na tym samym za pomocą przyrządzonego regulatora, kaźden gatunek zboża rozdzielić można.

Szanowni interessenci mogą się naocznie przekonać o dobroci tegoż, gdyż na żądanie próba zaraz na miejscu odbyć się może. (1-4) M. A. Lowczyński.

Do wydzierżawienia

z d. 1 października 1853 r. browar piwny z stósownemi piwnicami nad rzeką Rudawą w mieście Krakowie na lat 13 lub według życzenia. — Bliższa wiadomość pod N. 85 przedmieście Piasek. (802-1-3)

Zu kaufen wird gesucht ein Wirthschaftscomplex im Werthe von 20 bis 25,000 fl. CMze. — Gefällige Anträge wollen franco an die Expedition des „Czas“ unter Adresse J. M. gestellt werden.

Poszukuje się do nabycia gospodarstwo wiejskie w obwodzie krakowskim lub w Galicyi położone, w wartości od 20 do 25,000 zlr. mk. — Listy frankowane przysyłać Admistracya Czasu pod adresem J. M. (786-3)

ANTONI CZAPLINSKI, zarządca drukarni.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumur.	Stan ciepła według Reaumur.	Prężność pary wodnej w powietrzu czyli a.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska niepowiornne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od do
2	2	27 717	+ 21 9	7 02	wschodni słaby	pochmurno		
10	4	279	+ 17 2	6 41	pnachodni "			
6	5	613	+ 14 8	5 89	zachodni "	pogoda z chmurami	bykawice od wpn. i deszcz drobny	+22 3 +10 6

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny.

w Drukarni Czasu.